

mgła

CHRISTOPHER NUIN



KRZYSZTOF FISZER

Tytuł: Mgła

Autor: Christopher Nuin

Oprawa graficzna: Christopher Nuin

2024 © Krzysztof Fiszer / Christopher Nuin
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Pierwsze wydanie, ISBN 978-83-969937-2-4
Gdańsk, 12 maja 2024 r.

Wydawca:

Krzysztof Fiszer

www.christophernuin.online

Wstęp

3 kwietnia 2022 r.

Dokąd zmierzasz w pogardzie mając życie drugiego człowieka?
Dlaczego spluwasz na jego serce, gdy trzyma je na dłoni?
Żyjąc bez szacunku do życia droga do grobu nie tak daleka.
Oddaj się światłu, lecz zapamiętaj, że cienia nigdy nie przegonisz.

Nie masz już prawa oddychać bez filtra.

Mówić na głos już nie wypada.

Przed wszystkim tego, co myślisz.

Tego co czujesz nie wypowiadaj.

Uśmiechnij się pięknie.

Powtarzaj za mną.

Propaganda.

Propaganda.

Nie wychodź z szeregu.

Uśmiech perlisty.

Propaganda.

Propaganda.

Być tylko sobą już nie wypada.

Wolności słowa nigdy nie było.

Nie krzyw się tak.

Powtarzaj słodko.

Propaganda.

Propaganda.

Nie ma już ciebie.

Nie ma już mnie.

Odebrano nam zapał.

Zabrano nam sen.

Wręczono nam uśmiech.

Dano nam tekst.

Propaganda.

Propaganda.

Nie ma już ciebie.

Nikt nie pamięta.

O mnie.

O tobie.

O słowach.

[REDACTED]

Propaganda.

Propaganda.

Byle nie byle jak

10 kwietnia 2022 r.

Gdzie jest ta igła ze złota białego, co wskaże mi drogę do siebie?
Kogo mam słuchać, komu zaufać by dostrzec w nim część siebie?
Niewygodne miejsce do kwitnienia.
Nie odpowiada mi wilgoć łez.
Komu zaufać w lustrze kłamstw?
Czy tylko sobie ufać mam?

Byle być sobą.
Bądź tylko sobą.
Jak mam być sobą?
Byle być sobą, byle nie byle jak.

Wszyscy powtarzają, jak wytartą mantrę.
Byle być sobą.
Bądź tylko sobą.
Żyj w zgodzie ze sobą.

Jak tu być sobą?
Cenzura na twarz.
Kiedy być sobą?
To wciąż nie ten czas.
Gdzie mam być sobą?
Tu toczy się kwas.

Byle być sobą.
Bądź tylko sobą.
Bądź tylko sobą.
Bądź tylko sobą.
Bądź tylko sobą.
Byle być sobą, byle nie byle jak.

To jak?
To jak?
To jak?
No, jak?
No, jak?

Byle nie byle jak.

Wieczorem

27 lipca 2022 r.

Wieczorem przylatują do mnie z daleka.
Niesione magią zanikającego dnia.
Przychodzą do mnie niby z zaświatów.
Tęsknoty z zapomnianego dna.
Przypominają mi o kruchości życia.
Otaczają serce chwilą zwątpienia.
Wręczają nostalgię błękitnego wycia.
Zmuszają, bym odpłynął w marzenia.

W przyszłość rzucam wzrok i dostrzec tam ciebie nie mogę.
Po krainie myśli błędzę bez końca.
W przyszłość zarzucam mą sieć, lecz znajduję w niej tylko przestrozę.
Przestrozę czarnego, krwawego końca.

Narodzie krótkowzroczny.
Zaślepiiony wizją łatwego zysku.
Otwórz swe oczy, zbudź się ze snu.
Czy nie widzisz, jak twój naród karleje?
Czy nie czujesz, jak szybko zanikasz?
Niewiele zostało w tobie z twej duszy.
Pozostanie po tobie tylko granica.
Lecz ciebie w niej już nie będzie.
Ciebie w niej już nie będzie.

Ciężar

18 listopada 2022 r.

Przeciętność wplotła się w każdą godzinę życia.
Ubrana w ciszę i pustkę.
Już tylko pięć, cztery, trzy sekundy do mojego wycia,
Do odbicia w krągłym lustrze.

Północny zegar uderza w gong, przyzywa duszność i zmory.
Uratuje mnie ten płynny song, odgoni smutki i potwory.
Do czasu snu, aż ciemność pochłonie mój umysł.
Morfeusz porwie tam, gdzie rządzi szósty zmysł.

Piszę o śnie nie czując senności.
Piszę o sercu nie znając czułości.
Piszę o sobie nie mając wyboru.
Piszę o zmorach nie znając potworów.

Ciężar.
Jak pisać o nim bez narzekania?
Ciężar.
Jak zrzucić go bez zabijania?

Noc.

Złęknionym gestem tak wątlých ust prosisz o szczyptę czułości.
Pośród jałowych ziem ciężką pracą walczysz o spełnienie snów.
Żeglując po morzu wczorajszych łez, wyglądasz i łakniesz miłości.
Serce wciąż do przodu gna pragnąc doświadczyć piękna dwóch słów.

Niebiosa wręczę ci.
Słowa zgaszą ostatni blask.
Wszystko zacznie się od nowa.
Przyziemne troski okraszają świt.
Udaj się tam, gdzie nie trzeba już walczyć o miłość i słodycz ust.
Wszystko zacznie się od nowa.
Zostaną tylko słowa.

Łagodnym gestem twych miękkich ust ku niebu unieś mnie.
Czernią nocy oczaruj i sprowadź srebrnych Perseidów deszcz.
Światłem dwóch serc odkryjmy to, co skryte na samym dnie.
Intymnie, błogim szeptem, podaruj mi słodkiej miłości dreszcz.

Niebiosa wręczę ci.
Słowa zgaszą ostatni blask.
Wszystko zacznie się od nowa.
Przyziemne troski okraszają świt.
Udaj się tam, gdzie nie trzeba już walczyć o miłość i słodycz ust.
Wszystko zacznie się od nowa.
Zostaną tylko słowa.

Kocham cię.

Ćwiartki

16 marca 2023 r.

Tak niewiele trzeba by dusza człowieka
Zaznała spokoju, wśród wojen i znoju.
Tak drobna potrzeba małego człowieka
Wygląda zbawienia bez chwili wytchnienia.

Na ćwiartki.
Na ćwiartki posiekaj sumienie.
Te ćwiartki nazwane brzemieniem.
Zapakuj w koperty i wyślij je w świat.
Zapomnij o nich na najbliższe sto lat.

Szmina

1 września 2023 r. – 27 stycznia 2024 r.

Biegam nagusienka, bo urodziłam się goła.
Ojciec na mszę dzwoni, lecz nie pójde do kościoła.
Ja z naturą żyję w zgodzie więc zgrzeszyć nie zdołam.
Nie pójde do kościoła.
Nie pójde do kościoła.

Co noc two ramiona obejmują moje ciało.
Ja nigdy nie odmawiam, kiedy czuję, że ci mało.
Namiętności ciała wręczam tobie ile tylko zdołam.
Ty mówisz, że ci mało.
Ty mówisz, że ci mało.

Są kobiety, które swoje twarze naciągają.
By mieć piękno ciała swoje piersi wypychają.
Ja kompleksów nie mam, mi wystarcza tylko szmina.
Nic więcej tylko szmina.
Nic więcej tylko szmina.

Wąsem

21 stycznia – 6 lutego 2024 r.

Wąsem zamięłł dziewiczą pajęczynę.
Zostawił kobietę, gdzie spotkał dziewczynę.
To czarna wdowa pajęczynę jej utkała
Krwawą przestrogą:
Nie oddawaj swego ciała!

Grzechem rozgrzał skostniałą parafinę.
Smakował dziewicę jak słodką malinę.
Swym wąsem sprawił, że o wdowie zapomniała.
Krzyknęła śmiało:
Dalej, skosztuj mego ciała!

Po zwłokach

27 stycznia – 12 maja 2024 r.

Nie pozwalam na swobodny wdech czy ruch.
Tu zabraniam takich uczuć, takich snów.
Lepiej zapomnij o przyszłości lepszej już
I nie przekraczaj granic, nie przekraczaj dróg.

Żadnych szaleństw tu nie doświadczysz.
Dzikich atrakcji stąd nie wypatrzysz.
Doczesne pasje nie zjawią się.
Wątpla nadzieja wypali się.

Po moich zwłokach nieruchanych.
Być może tylko wtedy będzie tak, jak chcesz.
Po zgonie niekontrolowanym.
Swoje marzenia wreszcie spełnisz tak, jak chcesz.

Tak mi dobrze

19 kwietnia 2024 r.

Tak wiele czasu wolnego przez palce przepływa.
Tak mało, że prawie wcale chęci i sił mi przybywa.
Cierpliwie jak czapla na łowach stoicką trzymam gardę.
Lenistwem, śpiewem lub tańcem odrzucam zegara tarczę.
Czas nie płynie, nie pędzi, gdy człowiek już go nie mierzy.
Gdzie bogów nie ma i świętych, tam również nie ma papieży.
Tam, gdzie jestem tylko sam jeden, nie ma dwoje, nie ma nas.
Gdy słońce zza chmur się wyłania, odsłaniam również mą twarz.
Krokiem wzmocnionym życiem w dostatku kontynuuję mój długi marsz.
Życie dla życia, wydech dla wdechu, wypełniają mnie jak suty farsz.
Tak mi dobrze, tak dobrze i więcej nie chcę nic.
Tak mi dobrze, że czasem odechciewa mi się żyć.

ISBN 978-83-969937-2-4



9 788396 993724